

## 6 Piąte przykazanie (21 marca 2016)

Pochwalony Jezus Chrystus ... Dobry wieczór państwu. W Imię Ojca ... Stolico Mądrości ...

Bardzo serdecznie państwa witam. Kolejna konferencja biblijna z cyklu poświęconego w tym roku Dekalogowi. Bardzo mi miło, że znów kolejny raz zaczynamy. Ostatni raz widzieliśmy się zimą, dzisiaj już wiosna. Przedmiotem naszej refleksji jest Dekalog. Pamiętają państwo, że za każdym razem omawiamy jedno przykazanie Dekalogu. Tak również będzie i dzisiaj. Spotykamy się na progu Wielkiego Tygodnia. I tak się stało że to przykazanie, którym mamy dzisiaj się zająć, w gruncie rzeczy tak paradoksalnie przystaje do atmosfery, do klimatu duchowego, do treści Wielkiego Tygodnia. Będziemy bowiem rozważać przykazanie *Nie zabijaj*. I oto paradoks polega na tym że Bóg, który dał ludzkości, każdemu człowiekowi przykazanie „Nie zabijaj”, sam w Swoim Synu przeszedł przez śmierć, i doświadczył skutków zabójstwa. Paradoks polega na tym że to, czego Bóg wymaga od nas, i przez co tak wiele milionów ludzi w historii ludzkości przeszło: zabójstwa, morderstwa i wszystko, co się z tym wiąże, stało się również udziałem samego Boga. Przykazanie „Nie zabijaj” brzmi bardzo krótko. I myślę, że państwo tak, jak za każdym razem, mają ten sam dylemat. Mia-nowiec co będzie można mówić, co będzie trzeba powiedzieć, nad czym trzeba się zastanowić przez całą godzinę. Myślę jednak, że jest nad czym.

Zacznijmy od kilku uwag wprowadzających. Otóż pierwsza jest taka, że chociaż znamy przykazanie „Nie zabijaj”, to przecież w świecie, w obecnym porządku świata, istnieje zabijanie. Że jest ono, można by powiedzieć, nieodłączną częścią tego porządku. Że istnieje w przyrodzie, że jedne istoty żyją kosztem drugich, kosztem życia i śmierci innych. I że w przypadku ludzi też jest tak, że abyśmy mogli żyć, to wydaje się nam — co więcej: rzeczywistość jest taka — że korzystamy ze skutków zabijania.

Więc druga myśl, drugie założenie polega na tym że są dwie postawy, które są na drugim biegunie tego właśnie przykazania „Nie zabijaj”. Tzn. są dwie postawy, które biorą to przykazanie dosłownie, czy do końca dosłownie — to inna sprawa. Ale są dwie postawy, które moglibyśmy określić: z jednej strony wegetarianie, a z drugiej strony pacyfiści.

Kim są wegetarianie? To są ci, którzy by podtrzymać swoje życie, by się karmić, powstrzymują się przed spożywaniem mięsa zwierzęcego. Są tacy, którzy powstrzymują się przed spożywaniem również ryb. Są jeszcze tacy w świecie — u nas trudno powiedzieć, być może — którzy twierdzą, że nie tylko istoty żywe cierpią, gdy są zabijane, ale nawet przenoszą to na świat roślinny. I spożywają to tylko, co spadnie z krzaków, z drzew, co jest dojrzałe ze zboża. Natomiast nie wrywają, nie niszczą, i nie używają tak, iżby w ich pojęciu te rośliny mogły odczuwać jakąś wrażliwość, którą postrzegają jako swoiste wegetatywne cierpienie.

Druga postawa to są pacyfiści. To są ci, którzy powstrzymują się przed jakąkolwiek formą przemocy. Np. jedną z form, przed którą się powstrzymują, jest służba wojskowa. Zatem nie idą do wojska, nie służą w wojsku twierdząc, że wszelka ewentualność zabijania nie wchodzi w rachubę.

I spróbujmy sobie krótko — pewnie to jest mało możliwe, ale spróbujmy — wyobrazić sobie czy możliwy byłby świat, obecny porządek świata, gdyby wszyscy byli wegetarianami, i gdyby wszyscy byli pacyfistami. Otóż domyślamy się, że ten porządek świata byłby niemożliwy. Myślę, że będziemy co do tego zgodni. Niektórzy mogą sobie pozwolić na tego rodzaju wybór życiowy. Ale nie jest to reguła, nie jest to zasada, którą można by odnieść do wszystkich. A skoro nie można odnieść do wszystkich, to tym bardziej przykazanie „Nie zabijaj” nabiera tutaj dużego znaczenia, i warto się nad tym zastanowić.

Otóż zwróćmy uwagę jeszcze na jeden element tego przykazania. Powaga tego przykazania wynika z tego, że jego niedochowanie, złamanie rodzi skutek, rodzi rezultat, który jest absolutnie nieodwracalny. Co chcę powiedzieć? Jeżeli mamy pierwsze przykazanie, drugie, trzecie: „Nie będziesz miał bogów cudzych przede Mną”, „Nie będziesz brał imienia Pana Boga Twego nadaremno”, „Pamiętaj, abyś dzień święty święcił” — to gdy przekroczymy któreś z tych przykazań, możemy przez nawrócenie i zmianę swojej postawy dalej żyć tak, że to przykazanie będzie zachowywane. Skutki jego złamania zostają w pewien sposób odwrócone. To samo dotyczy wszystkich kolejnych przykazań. „Czcij ojca swego i matkę swoją” — można zmienić swoje życie, i zmienić również relację do ojca i matki na znacznie lepszą niż ta, która była wcześniej. „Nie cudzołóż”, „Nie kradnij”, „Nie mów fałszywego świadectwa”, „Nie pożądaj żony bliźniego twego”, „Ani żadnej rzeczy, która jego

jest” — wszystko to jest tak, czy inaczej, do naprawy, jeżeli nie całkowitej, to przynajmniej częściowej. Natomiast skutki złamania przykazania „Nie zabijaj” są absolutnie nieodwracalne. Czyli jeżeli ktoś dopuści się zabójstwa, to choćby najmocniej, najgłębiej żałował, nie odwróci skutków, które sprawił. A więc jest to przykazanie, którego złamanie wywołuje w człowieku skutki, konsekwencje które trwają w inny sposób, niż w przypadku wszystkich pozostałych przykazań.

Więc: „Nie zabijaj”. Sama powaga tego przykazania zwraca naszą uwagę, że nie da się naprawić tego, czego się człowiek dopuścił. Można co prawda naprawiać szkody i krzywdy, które dotyczą bliskich zabitej osoby, albo które niosą pociechę, które niosą np. finansową, ekonomiczną odpłatę, ekwiwalent. Ale życia człowiekowi czy istocie, na której dopuściliśmy się zabójstwa, przywrócić się nie da.

Skoro tak, to powinniśmy zastanowić się nad tym przykazaniem z rozmaitych perspektyw. Otóż popatrzymy, że to przykazanie jest bardzo mocno związane z motywem, z wątkiem który bardzo dobrze znamy, bo ma związek ze stworzeniem świata i człowieka. Otóż w opowiadaniu o stworzeniu świata i człowieka mówi się, że *Bóg stworzył człowieka na swój obraz, na obraz Boży go stworzył. Stworzył mężczyznę i kobietę*. Człowiek jest obrazem Boga, rozważaliśmy to wiele razy na rozmaite sposoby. To, co w człowieku duchowe, i to, co w człowieku cielesne, jest obrazem Boga. Człowiek jako taki jest obrazem Boga. Wobec tego zamach na ludzkie życie, zabójstwo, złamanie przykazania „Nie zabijaj”, obraca się przeciwko temu obrazowi Boga. A więc w szczególny sposób obraca się również przeciwko Bogu. I z tego względu to przykazanie można połączyć z pierwszymi trzema przykazaniem, które za punkt odniesienia mają Boga. Ale z drugiej strony właśnie to przykazanie łączy się bardzo ściśle z następnymi przykazaniem, które za punkt odniesienia mają człowieka. Więc to przykazanie łączy w sobie ten wymiar Boży, i wymiar ludzki.

Zanim przejdziemy do analizy jednego słowa, ono bardzo ciekawie i bardzo wymownie jest przekazane w Piśmie Świętym. Otóż państwo pamiętaj, że na kartach Pisma Świętego Starego Testamentu mamy dwie wersje Dekalogu. Jedna jest w Księdze Wyjścia, druga — by tym mocniej podkreślić wagę, wartość, znaczenie Dekalogu — jest w Księdze Powtórzonego Prawa. W Księdze Wyjścia mamy te przykazania „Nie zabijaj”, „Nie cudzołóż”, „Nie kradnij”. Natomiast w Księdze Powtórzonego Prawa — czego nie widać w przekładach, bo przekłady na język polski, wiele razy o tym państwu mówię, nie są niestety dokładne — mamy po hebrajsku spójnik *ve* który, gdy zaczynamy czytać ten fragment z Księgi Powtórzonego Prawa, to on brzmi:

Lo tirtsach. Velo tin’af. Velo tignov. Velo-ta’aneh vere’acha ed shav.

Jest na początku *ve*. Trzeba to na polski przetłumaczyć tak:

Nie zabijaj **ani** nie cudzołóż **ani** nie kradnij **ani** nie mów fałszywego świadectwa przeciw bliźniemu swemu itd.

Zauważmy: te przykazania zostały połączone jak gdyby w jedno zdanie, w jeden ciąg. Rabini, którzy zajmowali się komentowaniem Dekalogu na długo przed chrześcijanami, wyjaśniali to w ten sposób. Mówili że poszczególne przykazania są tak, jak cegły w jakiejś budowli. Jeżeli usuniesz jedną cegłę, to cała budowla runie jak domek z kart. I przenosząc to na przykazania mówili tak. Skoro Bóg mówi, przez Mojżesza: „Nie zabijaj, ani nie cudzołóż, ani nie kradnij, ani nie mów fałszywego świadectwa ...” to znaczy, że złamanie jednego z tych przykazań pociąga za sobą podatność w człowieku na łamanie wszystkich pozostałych. I że złamanie jednego ma takie skutki, jak byśmy nie dochowali wierności również pozostałym. Więc zwróćmy uwagę: jeden tylko spójnik — ale z tego spójnika, i z jego wyjaśnienia, wynikają daleko idące konsekwencje.

Zwracamy uwagę jeszcze na jeden aspekt. Mianowicie proszę popatrzeć: to jest tak, jak po polsku: „Nie zabijaj”, „Nie cudzołóż”, „Nie kradnij” — jest to bardzo lakoniczne, jest to bardzo krótkie, bardzo zwarte. Otóż jeżeli coś jest zwarte, lakoniczne, krótkie w Piśmie Świętym, to znaczy, że nie trzeba się nad tym specjalnie rozwodzić. Że mamy do czynienia z rzeczywistością, która jest na tyle zrozumiała, że powinniśmy przy samym usłyszeniu tych słów wiedzieć o co chodzi. Jeżeli więc dzisiaj zatrzymujemy się żeby jednak skomentować to przykazanie „Nie zabijaj”, to dlatego, że chcemy sięgnąć bardziej do tego języka oryginalnego, i do jego pierwotnej wymowy. I zobaczyć, jakie znaczenie ma to przykazanie również dla nas.

I jeszcze na jeden moment komentatorzy zwracali uwagę. Mówili tak: zauważ, że to przykazanie jest formułowane w drugiej osobie liczby pojedynczej: „Nie zabijaj”, „Nie cudzołóż”, „Nie kradnij”. Nie w drugiej osobie liczby mnogiej: „Nie zabijajcie”, „Nie cudzołóżcie”, „Nie kradnijcie”! Otóż ta druga osoba liczby pojedynczej jest bardzo ważna dlatego, że to przykazanie jest przez Boga skierowane do serca i sumienia każdego człowieka. Ilustrowano to sytuacją obecności Mojżesza na Synaju, a Izraelitów pod Synajem. Otóż gdy Bóg objawił się Mojżeszowi, i gdy przemawiał do Izraelitów, to był ich tłum. Ale każdy z nich słyszał głos Boga skierowany do siebie. Było ich wielu, ale adres tego Boskiego głosu był konkretny. To jest tak jak teraz, podczas naszej konferencji. Jest nas wielu. Słyszymy zdania jedno po drugim, słyszymy cały wywód. Ale każda i każdy z nas słyszy go osobno, i słyszy go dla siebie. I ma własne myśli, przemyślenia, skojarzenia na ten temat, których ktoś obok siedzący nie ma. Ma też własne życiowe doświadczenie, ma własny ból, który w sobie nosi. Ma własne tęsknoty, własne marzenia. I gdy słyszymy rozmaite wątki, zestawiamy je ze swoim osobistym doświadczeniem. Otóż i to przykazanie „Nie zabijaj” jest skierowane bardzo konkretnie, bardzo osobiście. Zatem wymaga od nas również osobistej odpowiedzialności. I nikt nas z tej osobistej odpowiedzialności zwolnić nie może.

Więc przejdźmy teraz do samego brzmienia tego przykazania. Ono po hebrajsku brzmi:

Lo tirtsach

| Nie zabijaj

Lo znaczy *nie*, **tirtsach** — *zabijaj*. Słowo **tirtsach** pochodzi od czasownika **ratsach**. Jest to czasownik onomatopeiczny czyli dźwiękonaśladowczy. Nie jest to wdzięczny temat do rozważań. Ale w tym **ratsach** brzmi taki, powiedzmy, głos umierającej istoty, umierającego człowieka. Po polsku też mamy takie słowa dźwiękonaśladowcze, które naśladują dźwięki wydawane przy cierpieniu, przy umieraniu itd. Otóż słowo **ratsach** oznacza dosłownie *mordować, zarzynać*. Ono niesie w sobie element okrucieństwa, ono niesie w sobie pierwiastek przemocy. Są w języku hebrajskim trzy słowa, trzy czasowniki, które są odnoszone do rzeczywistości śmierci, umierania, zwłaszcza zadawania śmierci. Otóż najczęstszym czasownikiem w Piśmie Świętym jest słowo **harab**. **Harab** znaczy *zabijać*, ale zabijać np. w bitwie. Tam, gdzie jest wielu żołnierzy, gdzie jedni drugich zabijają, używa się zawsze czasownika **harab**. Jest jeszcze jeden czasownik **hemit**, znaczy *uśmiercać*. A więc gdy się kogoś na śmierć skazuje, gdy dochodzi do świadomie wymierzonej kary, to się mówi **hemit**. Natomiast **ratsach** jest w kontekście zarzynania, mordowania. Gdybyśmy chcieli przełożyć dokładnie to przykazanie na język polski, to musielibyśmy powiedzieć: „Nie morduj”, „Nie dopuszczaj się morderstwa”. W ten sposób słyszymy ostrzeżenie przed okrucieństwem, przed zadawaniem śmierci z okrucieństwem. To jest bardzo ważna różnica w tych właśnie czasownikach. Bo proszę popatrzeć: zaczynamy rozumieć, zaczynamy dostrzegać, że w świecie istnieje zjawisko zabijania. Natomiast to, przed czym jesteśmy ostrzegani, czego nie wolno robić, to nie wolno dopuszczać się mordu, nie wolno dopuszczać się popełniania okrucieństwa, nie wolno dopuszczać się zarzynania.

I teraz dochodzimy do bardzo trudnej kwestii. Mianowicie: kogo dotyczy to przykazanie? Oczywiście obowiązek jego przestrzegania dotyczy ludzi. Proszę zwrócić uwagę: nie dotyczy tylko Izraelitów, zakres jego obowiązywalności jest powszechny. Ale dochodzimy do drugiej sprawy. Mianowicie: wszyscy ludzie, każdy człowiek jest odpowiedzialny za to, że nie może dopuszczać się mordu, nie może dopuszczać się zabijania popełnianego z okrucieństwem. Ale na kim? Na ludziach, czy na wszystkich istotach? Kogo dotyczy to przykazanie? Tutaj, poczynając od starożytności, komentarze tych, którzy zajmowali się objaśnianiem Dekalogu, zarówno żydowskie jak i chrześcijańskie, szły w dwóch zasadniczych kierunkach. Byli tacy którzy mówili, że przykazanie „Nie zabijaj”, zwłaszcza „Nie morduj”, bo tak dokładnie trzeba by przetłumaczyć po polsku, dotyczy naszej relacji, naszego odniesienia wobec wszystkich istot żywych. Otóż skoro w świecie istnieje zabijanie, i skoro sposobem na podtrzymywanie życia istot żywych jest to, że jedne żyją kosztem innych, i tak jest również z ludźmi, że możemy karmić się dlatego, że mamy do dyspozycji mięso zwierząt i ryby, to przykazanie znaczy że skoro musimy zabijać, skoro zabijanie jest częścią tego porządku, to nie wolno podczas zabijania zwierząt, istot żywych, dopuszczać się jakiegokolwiek formy okrucieństwa. Że trzeba unikać wszystkiego, co by zwierzętom, ptakom, innym istotom żywym, sprawiało przedśmiertne cierpienie, zwłaszcza nadmierne przedśmiertne cierpienie.

Wynika z tego następna konsekwencja. Mianowicie w tradycji żydowskiej — a byłoby dobrze, żebyśmy byli tego świadomi, bo pewne jej elementy są naprawdę bardzo szlachetne i piękne —

mówi się, że każde odbieranie życia każdej istocie jest aktem sakralnym, świętym. Że gdy się odbiera życie istocie żywej, to człowiek przypisuje sobie prerogatywy, przywileje należne wyłącznie Bogu. Człowiek stawia się jak gdyby w miejsce Boga. Że pozbawianie istot żywych życia nie jest zwyczajną czynnością. Tylko jest czynnością, która ma w sobie coś religijnego, coś sakralnego. Konsekwentnie nie wolno odbierać życia rozmaitym istotom żywym bez potrzeby, bez konieczności. Jaki to ma skutek? Np. w judaizmie nie ma polowań dla przyjemności, są zakazane. Nie ma czegoś takiego jak takie polowanie, które zawsze łączy się z zabijaniem tylko dlatego, żeby zabijać. Mięso zwierząt, ptaków jest w gruncie rzeczy niepotrzebne. To nie jest po to, żeby przeżyć, tylko polowanie dla przyjemności. Czegoś takiego nie ma, coś takiego jest zakazane! Zwróćmy uwagę, że w tradycji chrześcijańskiej aż tak rygorystycznie, czy aż tak dokładnie to pojmowane nie jest. Mamy nie tylko polowania, nie tylko polowania dla przyjemności, ale mamy nawet patronów myśliwych, którzy myśliwym tak czy inaczej towarzyszą. I mamy kapelanów myśliwych. Więc jest tu pewien problem etyczny, pewien problem moralny, którego z pewnością konkretnie nie rozwiążemy. Ale zaczynamy czuć, że coś z tym niekoniecznie jest w porządku. Że niekoniecznie to jest dobrze, że tego rodzaju praktyka istnieje. I że być może trzeba byłoby ją ze wszystkich stron przemyśleć.

Więc pogląd „Nie zabijaj” jedni, jak powiedziałem, rozciągają na wszystkie istoty żywe. Ja cały czas mówię: *przykazanie „Nie zabijaj”*, ale mam w głowie to *Lo tirtsach* — *Nie morduj, nie zarzynaj*, czyli nie zadawaj śmierci z okrucieństwem. Skoro tak, to jest w tym jakaś intuicja, którą moglibyśmy nazwać swoiście ekologiczną.

Natomiast drugi nurt interpretacji, który też jest bardzo powszechny — i w gruncie rzeczy mamy do wyboru albo jedno, albo drugie, a może jedno i drugie — mówi tak. Wszystkie przykazania „Nie zabijaj”, „Nie cudzołóż”, „Nie kradnij” mają za punkt odniesienia innych ludzi. Wobec tego i przykazanie „Nie zabijaj” — „Nie morduj”, dotyczy ludzi a nie innych istot żywych jak zwierzęta, ptactwo, ryby itd. Skoro te pozostałe przykazania mają za punkt odniesienia drugiego człowieka, to konsekwentnie i to przykazanie zakazuje zabójstwa ludzi. I przyznam się państwu szczerze, że mając do wyboru te dwie możliwości w gruncie rzeczy nie jest łatwo dokonać jakiegoś rozsądnego wyboru na płaszczyźnie i teoretycznej, i praktycznej. Jedno nie ulega wątpliwości. Że człowiek, który zastanawia się nad tym przykazaniem, który zastanawia się nad Dekalogiem w ogóle, nie może patrzeć zupełnie obojętnie na różne formy okrucieństwa związanego z odbieraniem życia jakiegokolwiek istocie żywej, nie tylko człowiekowi. Wiemy tymczasem, że obok różnych dawnych form okrucieństwa zadawanego zwierzętom w naszych czasach pojawiły się formy tak wyrafinowane, tak wymyślne — rzadko się o nich mówi, z drugiej strony może to i dobrze, bo zaprzętałyby stale wyobraźnię ludzi wrażliwych — że nigdy przedtem ludzkość takich form nie znała. Jak choćby sztuczne tuczenie zwierząt, ptaków w potężnych farmach. Warunki, które tam panują rzeczywiście stawiają nas wobec tego, że przykazanie „Nie morduj” — „Nie zabijaj” jest tutaj czymś, z czym bardzo trzeba się liczyć. Otóż przykazanie *Lo tirtsach* — *Nie zabijaj, nie morduj* brzmi tak krótko, że wszelkie dopowiedzenia, wszelkie objaśnienia mogą tylko w jakiś sposób jego treść, jego znaczenie zaciemnić. Do jednego wracam, jedno kładę państwu na sumieniu, i do wyobraźni. Mianowicie widać tu wyraźnie zakaz okrucieństwa.

Ale musimy rozważyć problem, który to przykazanie rodzi, którego w Piśmie Świętym tak otwarcie nie ma, wyraziście nie ma, ale który wynika z refleksji nad tym przykazaniem. Mianowicie z tym przykazaniem wiąże się rzeczywistość wojny. Wojny są prowadzone powszechnie od czasu, kiedy ludzkość istnieje. I każdego dnia słyszymy o wojnie, i słyszymy o przemocy. Wojna bardzo często jest przedstawiana jako konieczność porządku tego świata. Popatrzmy: nie ma drugiego przykazania, wobec którego jesteśmy tak bezsilni, jak wobec zestawienia „Nie morduj” — „Nie zabijaj” z rzeczywistością wojny. Ale paradoksalnie nawet na wojnie obowiązują określone reguły, określone zasady. One są łamane, one są trudne do utrzymania. Dla przykładu słyszeliśmy kilka czy kilkanaście lat temu o postawie, o zachowaniu kilku polskich żołnierzy w Afganistanie, którym zarzucono zabójstwo osób cywilnych. Zabójstwo, którego mieli się dopuścić bądź nie — nie wiem, trudno to powiedzieć — ale świadomie. I z tego tytułu doszło do swoistego paradoksu. Że oto żołnierze biorący udział w wojnie zostali oskarżeni o to, że dopuścili się czegoś, czego prawo wojenne nie dopuszcza, na co prawo wojenne nie pozwala. A więc nawet wojna ma swoje ograniczenia. Chociaż dobrze wiemy, że zdecydowana większość rozmaitych wojen, i konfliktów pomiędzy ludźmi, na te ograniczenia uwagi nie zwraca.

Jeżeli chodzi o zabójstwo, o morderstwo — bo „Nie morduj” znaczyłoby morderstwo — to trzeba nam rozróżnić między zabójstwem świadomym, chcianym, i takie nosi nazwę morderstwo, a zabójstwem, śmiercią zadaną nieświadomie albo niechcianą, gdy dochodzi do uśmiercenia kogoś, ale bez takiego zamiaru. Otóż to morderstwo zamierzone oceniane jest zupełnie inaczej, niż niezamierzone. To niezamierzone, niechciane dzisiaj bardzo często rozgrywa się na drogach, w miejscach pracy przy rozmaitych wypadkach itd. Z tym związana jest konkretna odpowiedzialność, i z jednym, i z drugim, ale w każdym przypadku inaczej.

Elementem czy aspektem tego przykazania „Nie morduj” — „Nie zabijaj” jest również spojrzenie na samobójstwo. W Piśmie Świętym właściwie nie ma aluzji do samobójstwa, nie ma nawiązań do samobójstwa tak, jak my je rozumiemy. Jest kilka przypadków, kiedy człowiek kończy swoje życie świadomie. Ale dzieje się to zawsze wtedy, gdy został np. ciężko ranny. Tak jak Saul, pierwszy król Izraelitów, który na ponad tysiąc lat przed Chrystusem podczas bitwy z Filistynami został ranny. On prosi swojego giermka, żeby go dobił. Bo zdaje sobie sprawę, że nie przeżyje. Giermek odmawia. Powiada, że nie może się targnąć na życie swojego pana, króla. I wtedy Saul popełnia samobójstwo. W tych okolicznościach, można by powiedzieć, kończy wcześniej swoje życie nie chcąc wpaść w ręce wrogów. Mamy takie elementy również w przypadku Samsona, który ginie pod potężnym gmachem, poruszywszy ten gmach — ale ginie razem ze swoimi wrogami. Mamy w historii żydowskiej przykład Masady, nazywanej żydowskim Westerplatte. Kiedy Rzymianie otoczyli Masadę, było tam 960 żydowskich obrońców. Bronili się dzielnie przez trzy lata. Gdy wojsko rzymskie weszło do twierdzy, bo był zbudowany taki potężny nasyp, to znaleźli 958 ciał, zwłok, oraz kobietę, która postradała zmysły i ze swoim dzieckiem schowała się gdzieś w szczelinach jednej ze skał. Reszta popełniła samobójstwo.

I to są właściwie wszystkie, bardzo nieliczne wzmianki o samobójstwie. Dlaczego? Dlatego że w starożytnym Izraelu, i na Bliskim Wschodzie do dzisiaj, nie przychodzi ludziom do głowy, żeby odbierać sobie życie. Tam zjawisko samobójstwa praktycznie nie istnieje. Życie jest największą wartością. Oni mogą być biedni, mogą mieć tylko chleb i wodę — a czasami i tego nie — ale najważniejszą wartością jest życie. W związku z tym Biblia, Pismo Święte na temat samobójstwa w gruncie rzeczy ma bardzo niewiele do powiedzenia. Po prostu jakby nie dopuszcza takiej możliwości. Nie dopuszcza, że człowiek może sam, świadomie targnąć się na swoje życie.

Przykład, który mamy w Nowym Testamencie, przykład Judasza, przykład który dobrze przystaje do rzeczywistości Wielkiego Tygodnia, jest trochę inny. Państwo wiedzą, że kiedyś go rozważaliśmy, ale powiedzmy sobie kilka słów na temat Judasza. Otóż Judasz zdradził Jezusa, wydał Jezusa za trzydzieści srebrników. Srebrnikami nazywali rzymskie pieniądze, które nosiły nazwę denar. A ponieważ były wykonane ze srebra, to nazywano je srebrnikami. Otóż jeden denar, czyli jeden srebrnik, to była zapłata za dzień pracy najemnika, robotnika, od rana do nocy, średnia zapłata. Trzydzieści srebrników to, powiedzielibyśmy dzisiejszym językiem, miesięczna pensja. Za taką cenę Judasz zgodził się wydać Jezusa, wskazać Jezusa. Wskazać późnym wieczorem w Wielki Czwartek który to jest Jezus w gronie apostołów, których przecież rzymscy żołnierze i ci Żydzi, którzy przyszli Go pojmać, nie znali. Więc Judasz wskazał, który to jest Jezus, podczas powitania, powitania przez pocałunek. Usłyszał więc (Łk 22, 48):

Judaszu, pocałunkiem zdradzasz Syna Człowieczego?

Jezus został pojmany i skazany na śmierć. Wygląda na to, że Judasz nie przewidywał takiego obrotu sprawy. Być może Judasz wyobrażał sobie, że los, który spotka Jezusa, nie będzie aż tak dramatyczny. A może widząc rozmaite znaki i cuda, których Jezus dokonywał, myślał sobie Judasz, że i w tej sytuacji Jezus sobie poradzi, wyjdzie z niej bez szwanku? Ale stało się inaczej. Okazało się, że Jezus został skazany na śmierć. I teraz zwróćmy uwagę na epizod, o którym rzadko mówimy. Judasz dowiedziawszy się o wyroku śmierci udaje się do Sanhedrynu i mówi (Mt 27,4):

Zgrzeszyłem, wydając krew Sprawiedliwego.

Judasz jest na drodze nawrócenia. Zdaje sobie sprawę z tego, co uczynił, mówi wyraźnie „Zgrzeszyłem”. Otóż i Piotr dopuścił się zdrady — gorzko zapłakał, i Judasz dopuścił się zdrady — wyznał swoją winę. Ale co usłyszał (Mt 27,4):

Co nas to obchodzi? To twoja sprawa.

I usłyszawszy te słowa rzucił te srebrniki przed arcykapłana, poszedł i powiesił się. Nauka z tego dla nas jest taka. Judasz, który wszedł na drogę nawrócenia, stracił nadzieję. A więc popadł w beznadziejność i samotność. A siostrą samotności jest rozpacz. A rozpacz popycha człowieka do najgorszego. I jeżeli Pismo Święte nam mówi o tym losie Judasza, to mówi nie tylko o samym Judaszu, ale mówi także o całym kontekście, w jakim jego samobójstwo się dokonało. Gdyby nie usłyszał tego: „Co nas to obchodzi? To twoja sprawa.”, być może byłby w gronie tych, którzy kilkanaście i kilkadziesiąt dni później rozpoczęli głoszenie zmartwychwstałego Jezusa Chrystusa. Samobójstwo zatem, gdy spojrzymy na to w tej perspektywie, nie jest tylko sprawą pojedynczego człowieka, który się go dopuszcza. Nie wiemy, co on czuje. Nie może się podzielić z nami tym, co przeżył. Nie wiemy, co dzieje się w jego sercu i sumieniu w ostatnich sekundach, czy ułamkach sekund jego życia. Nie wiemy z jakim nastawieniem idzie, żeby popełnić samobójstwo. Ale wiemy jedno. Że często mogło być tak, że usłyszał to samo, co usłyszał Judasz od Wysokiej Rady: „Co nas to obchodzi? To twoja sprawa.” Więc i na samobójstwo też musimy spojrzeć inaczej. Państwo dobrze wiedzą, że przez całe wieki los samobójców tak, jak postrzegano go w Kościele, był łagodnie mówiąc nie do pozazdroszczenia. Odmawiano pogrzebów. Jeszcze do dzisiaj są kwatery na cmentarzach wyznaczone specjalnie dla tych, którzy targnęli się na swoje życie. A nawet — muszę to powiedzieć ze wstydem i bólem — bywało tak, że odmawiano intencji modlitwy za samobójców. A przecież to oni najbardziej modlitwy potrzebują. Potrzebują także inni, ale oni z całą pewnością też. Więc w Wielkim Tygodniu, zwłaszcza gdy w środę, pojutrze, będziemy w liturgii przeżywać te epizody, warto i na ten aspekt zwrócić uwagę.

Oczywiście „Nie zabijaj” ma swoje przedłużenie w innych wymiarach. Ono jest przenoszone dzisiaj w te dziedziny życia, o których Pismo Święte tak otwarcie, wyraźnie nie mówi, ale z innych fragmentów można je wyprowadzić. A więc pijaństwo, a więc nikotynizm, a więc narkotyki. Czyli to wszystko, co przeciwne jest ludzkiemu zdrowiu, i co może doprowadzić do utraty, albo do odebrania komuś życia. Zwłaszcza pijaństwo, zwłaszcza to, co się dzieje na drogach — wszystko to podpada pod owo przykazanie, i nakazuje nam szczególną troskę.

Mówiąc „Nie zabijaj” mamy na myśli życie całego człowieka od jego poczęcia, przez jego narodziny, przez jego życie młode, dorosłe, starcze, aż po sam koniec. A więc przykazanie obejmuje dwa bieguny. O jednym z tych biegunów w ostatnich latach mówi się bardzo dużo, chodzi o ochronę życia dzieci poczętych. O drugim biegunie, o eutanazji, mówi się mniej. Ale w niektórych krajach, w niektórych rejonach Europy i świata ta rzeczywistość eutanazji staje się powszechna. Więc i wzgląd na to, że życie ludzkie jest święte, czyli wyjęte spod naszego prawa, a należące tylko do Boga, wzgląd na to powinien nam we wszystkim i stale towarzyszyć.

I dochodzimy jeszcze do jednego wątku. A jaka jest kara dla kogoś, kto dopuszcza się morderstwa? Nie mówię „zabójstwa”, bo można dopuścić się zabójstwa bez premedytacji, przypadkowo. Albo z własną winą jak np. ktoś jedzie pijany — ponosi odpowiedzialność, że pił, ponoszą odpowiedzialność ci, którzy go puścili w takim stanie. Ale dopuścił się zabicia człowieka. Ale nie było to morderstwo, bo w morderstwie jest świadome chcenie. A jaka jest kara, jakie jest następstwo związane z morderstwem? Czyli jak patrzeć na karę śmierci? Dyskusja nad karą śmierci i nad tym wszystkim, co się z nią wiąże, trwa w gruncie rzeczy od wieków. Może więc zamiast wnikać w rozmaite meandry tej dyskusji, bo i w historii Kościoła rozmaicie z tym bywało, i to do niedawna kara śmierci bywała dopuszczana i istniała na rozmaite sposoby, to cofnijmy się do biblijnego epizodu, który państwo znają. Otóż ten biblijny epizod ukazuje nam mechanizmy tego, jak dochodzi do zbrodni, jak dochodzi do morderstwa. I jednocześnie ukazuje nam to, jak Bóg odnosi się do mordercy, do zabójcy. I refleksję na ten temat będziemy mogli przeprowadzić, czy pomyśleć nad tym, każdy sam.

Posłuchajmy epizodu, opowiadania o Kainie i Ablu. Znów państwo znają te opowiadanie. Ale chodzi mi zwłaszcza o jeden wątek. Będę starał się to tłumaczyć dosłownie, już bez czytania w oryginale. Ale tłumaczyć tak, żeby wyszedł nam ten wątek, o który nam chodzi.

Mężczyzna poznał Ewę.

*Poznał* w znaczeniu *zbliżył się*, chodzi o wzajemne współzycie. Bo ono po hebrajsku jest *jada* — *poznać*, jako taka najwyższa forma zbliżenia pomiędzy mężczyzną i kobietą. Więc:

Mężczyzna poznał Ewę, swoją żonę. A ona poczęła i urodziła Kaina.

Zwróćmy uwagę na te dwa momenty: poczęła i urodziła Kaina.

i rzekła: «Pozyskałam mężczyznę od Pana».

Tutaj mamy po hebrajsku grę słów. Bo imię tego pierwszego syna Adama i Ewy brzmi Kain, a po hebrajsku czytamy dalej **kaniti**, czyli razem **kain kaniti** — *pozyskałam, uzyskałam mężczyznę* czy też *człowieka od Pana*. W tym wyraża się myśl, że Adam i Ewa dali życie, ale że ostatecznym dawcą życia jest Bóg. Że dziecko, które przyszło na świat, jest darem Boga.

I poczęła i urodziła jeszcze jego brata Abla.

Proszę popatrzeć, że zwraca się uwagę na wymiar: *jego brata*. Nie ma, że „urodziła drugiego syna”, tylko zwraca się uwagę na relację braterstwa. Bo zabójstwo, do którego za chwilę dojdzie, to będzie zabójstwo brata, bratobójstwo. Najgorsza, można by powiedzieć, najbardziej okrutna odmiana zabijania.

I był Abel pasterzem trzód, a Kain uprawiał rolę.

Zatem role pomiędzy nimi, ich funkcje, były podzielone. Mówiąc innymi słowami, zwyczajnym językiem, nie było powodów, żeby się kłócili. Nie było powodów do żadnej wrogości. Ale:

Po upływie pewnego czasu przybył Kain i złożył Panu Bogu ofiarę z plonów ziemi.

Miał więc plony ziemi, miał zboże, miał jakieś inne rzeczy. Składa Bogu ofiarę na zasadzie: „Chcesz — to masz”. Złożył Bogu to, co miał pod ręką. Należy się — proszę bardzo!

Abel również złożył ofiarę, ale z najlepszych sztuk swojej trzody, i z ich tłuszczu.

A więc o ile Kain złożył ofiarę z tego, co było pod ręką, to Abel złożył ofiarę z tego, co miał najlepsze.

I wejrzał, przyjął Pan Abla i jego ofiarę

Bóg przyjął Abla i jego ofiarę, bo ta ofiara wyrażała nastawienie jego serca, nastawienie jego sumienia.

A Kaina i jego ofiary nie przyjął. I rozgniewało to Kaina bardzo. I opadła mu twarz.

Mamy tutaj nawiązanie do komunikacji bezsłownej. Mianowicie Kain chodzi ze zwieszoną głową. Człowiek, który chodzi ze zwieszoną głową, coś obmyśla, coś planuje, zamyka się w sobie. Popatrzmy: obaj złożyli ofiarę, ofiara jednego została przyjęta, bo była podana szczerze, a ofiara drugiego nie została przyjęta dlatego, że złożył Bogu to, co miał pod ręką.

I rzekł Pan do Kaina: «Dlaczego się gniewasz, i dlaczego twarz twoja opadła, dlaczego twoja twarz zwisa?»

Zwróćmy uwagę: Bóg wychodzi z inicjatywą do Kaina. Bóg został obrażony poprzez tę kiepską ofiarę, ale Bóg próbuje zmienić usposobienie Kaina. Próbuje go pozyskać dla Siebie, próbuje go skłonić do refleksji. I Bóg mówi dalej:

Czyż nie jest tak, że gdybyś dobrze postępował, to miałbyś twarz podniesioną, miałbyś twarz pogodną? Ale jeśli nie postępujesz dobrze, to grzech waruje u drzwi, i czyha na ciebie, a przecież ty możesz nad nim panować.»

Bóg daje poznać Kainowi, że wszedł na złą drogę, że knuje coś złego. Ale można zawrócić.

Wtedy rzekł Kain do Abła, do brata: «Chodźmy na pole». A gdy byli na polu, powstał Kain i zabił swego brata.

Popatrzmy, że zabójca, morderca, nie podejmuje żadnej rozmowy, żadnego kontaktu z Bogiem. Powiada do swojego brata: «Chodźmy na pole». A gdy wyszli na pole, tam go zabija. Bez żadnych słów! Można by powiedzieć, że jest to anatomia bratobójstwa, anatomia pierwszej zbrodni. Nie pomogły wyrzuty sumienia, które odczuwał. Nie pomogła inicjatywa Boga. Dopuszcza się zabójstwa. Czego moglibyśmy się w tym miejscu spodziewać? Moglibyśmy się spodziewać kary na Kaina. Powiedzieliśmy na samym początku, że zabójstwo rodzi nieodwracalne skutki. Nikt Ablowi życia nie przywróci.

Wtedy rzekł Pan do Kaina: «Gdzie jest Abel, twój brat?»

I to pytanie to jest znów szansa. Trzeba było powiedzieć: „Zabiłem mojego brata”. I w tym byłaby skrucha, i wyznanie, i prawda. Ale odpowiada:

Ale odpowiedział: «Nie wiem. Czyż jestem stróżem brata mego?»

Więc nadal Kain powstrzymuje się, nie okazuje żadnej skruchy, żadnego żalu. Oczekujemy więc, co go spotka.

Powiedział Bóg: «Co uczyniłeś? Głos krwi twojego brata woła do mnie z ziemi!»

Ale tutaj: *krw*, w języku hebrajskim mamy w liczbie mnogiej: *demey achicha* — *krwie twojego brata*. Cztery razy w całym Piśmie Świętym *krw* występuje w liczbie mnogiej. Po polsku też używamy słowo *krw*, a nie *krwie*. Cztery razy występuje w liczbie mnogiej — zawsze się dzieje tak, gdy *krw* jest przelana niewinnie. A ten cytat: „Krwie twojego brata wołają do mnie z ziemi” umieszczony został z żydowskim pawilonie w Auschwitz, w Oświęcimiu, na terenie byłego obozu koncentracyjnego. Podkreślone jest w ten sposób to że ci, którzy tam zginęli, byli niewinnymi ludźmi.

A teraz przeklęta niech będzie ziemia z twojego powodu, która otworzy swoje usta, otworzy się by pochłonąć, by przyjąć *krw* — dosłownie: *krwie* — twojego brata, przelane z twoich rąk.

Proszę popatrzeć: za chwilę mamy karę. Ale karą nie będzie śmierć Kaina. Karą stanie się to, że będzie wygnańcem, i zbiegiem na ziemi. Otóż żadne miejsce na ziemi nie będzie od tej pory jego. Wszędzie będzie czuł się źle. Ktoś, kto dopuścił się zabójstwa, dopuścił się morderstwa, nigdzie nie tylko nie czuje się bezpiecznie, nigdzie nie czuje się u siebie. Kain mówi wtedy do Boga:

«A przecież każdy, kto mnie spotka, będzie mógł mnie zabić!» Na co Bóg mu odpowiada:  
«Nie! Kto by zabił Kaina, siedmiokrotną pomstę poniesie!»

Dziwnie to brzmi dla nas. Ale nauka z tego jest taka. Gdybyśmy odpłacali śmiercią za śmierć, gdybyśmy dopuszczali się morderstwa na tych, którzy dopuścili się morderstwa, to jakby idziemy ich tropem, idziemy ich śladem. Przyjmujemy szatańską logikę, którą narzucili. Przyjmujemy tę samą logikę, a właściwie antylogikę, na mocy której odebrali komuś życie — więc i my odbieramy im życie. Tu Pismo Święte, w tym pierwszym epizodzie o Kainie i Ablu, powiada, że to nie jest droga, to nie jest wyjście. Że mścicielem krwi przelanej niewinnie jest sam Bóg. Że mścicielem tych, którzy zostali zabici, zamordowani, jest Bóg. Że człowiek nie może wejść na ścieżkę, nie może wejść na drogę zaproponowaną i zrealizowaną przez zabójcę.

I tak dochodzimy już do konkluzji. Mianowicie zwróćmy uwagę: Bóg, który dał przykazanie „Nie morduj” — „Nie zabijaj”, sam w Swoim Synu — powiedzieliśmy na początku — doświadczył zabijania. On, który chciał powstrzymać rękę Kaina mówiąc mu, odkrywając prawdziwy stan jego duszy, był świadkiem śmierci Abła. Nie zatrzymał ręki Kaina wtedy, gdy ten na polu, poza jakimkolwiek wzrokiem, zabijał swojego brata. A więc ta rzeczywistość morderstwa, rzeczywistość



zabijania, jest częścią tego świata. A w jakiś znów paradoksalny sposób, ponieważ w świecie tyle jest przelanej niewinnej krwi, to Bóg sam w Swoim Synu doświadczył tego zjawiska, doświadczył okrucieństwa męki i śmierci. Sam przeszedł przez to, przed czym ostrzega każdego człowieka.

I tyle możemy powiedzieć na progu Wielkiego Tygodnia. Zdaję sobie sprawę, że to przykazanie rodzi jeszcze wiele pytań, i wiele dróg do refleksji. Jedno jest pewne. Że jego strona negatywna „Nie morduj” ma też stronę pozytywną. Mianowicie: „Szczuj życie, każde życie, które jest wielką wartością i darem Boga.”

Bardzo państwu dziękuję za uwagę. Na progu Wielkiego Tygodnia życzę dobrych, błogosławionych Świąt Wielkanocnych, przeżycia świętego Triduum Paschalnego, i tego, co Święta ze sobą niosą. Bardzo serdecznie zapraszam na kolejną konferencję, która odbędzie się 11 kwietnia. Przedmiotem będzie szóste przykazanie „Nie cudzołóż”.

Pod Twoją obronę ... Pochwalony Jezus Chrystus ... Dobranoc.